TYGODNIK WILENSKI.

N. 8.

Dnia 3o. Apryla 1822 roku, v. s.

MYSLI O WYMOWIE I STYLU.

Tłómaczenie z francuzkiego. przez S. M.

Wymowa iest sztuką przekonywania, rozczulenia, podniesienia duszy; żadnego stałego nie maiąca prawidła; wartość iey zupełnię od mieyscowey zawisła opinii. Taż sama mowa, która w Londynie do łez pobudza, smiéchby w Pekinie sprawiła. Tatarowie mansursey, ci zwyciężcy Katai, którą my Chinami nazywamy, powtórzenie iednego słowa za smiészne poczytuią grubijaństwo. Jeżeli iaką xiążkę naszą czytaią przed niémi, słowa: *który*, *co*, *kiedy*, *ponieważ*, *lecz*, *i*, do głośnego ich pobudzaią śmiéchu.

Język arabski nigdy podobnym nieprzyzwoitościom z niezgodnego dźwięku słów wypływaiącym nie podpada. Mimo nadzwyczayney iego słodyczy, żaden mu język europeyski w bogactwie nie wyrówna. Częstokroć dla wyrażenia iedney i teyże samey rzeczy, więcey pięciuset słów dostarcza. Smiałe zwróty, świetne prze-

mośnie, zbyteczną iego powiększaią obfitość. Język ten zatém, powinien być językiem prawdziwey wymowy, dla którey, rozmaitéy wielkości dzwigalnych machin, i niewyczérpaney obrazów potrzeba kopalni.

My wszystkie prawie krasomowskie składnie nasze, łacińskim oddaiemy sposobem. Wina ta, bez poprawy dzisiay zostaiąca, surowie francuzkiego języka oskarża ubóstwo. Rzymianie za czasów złotego wieku Augusta, mowę swoię greckim skaziwszy językiem, tenże sam błąd, i też same uczynili wyznanie. Grecy wszystkie piękności swoiego języka winni są Egipcyanom; ostatni zatém był bogatszy i wymównieyszy. Hebrayski czyli zepsuty menfiski, tak długo używany w Judei, pośród niewielkiego narodu żydowskiego, przeniesiony z pobrzeżów Nilu w okolice kamienistego potoku Cedronu, od chaldeyskiego i fenickiego języka, harmonicznémi zasilił się słowy. Gdzież znaleśdź można właściwy pierwiastkowy język, z własnego obfituiący zrzódła, któryby, nigdy od innych nie pożyczaiąc, tworzył wedle potrzeby słowa, i przez to samo, byłby wyłącznie językiem prawdziwey wymowy; jeżeli arabski którego czystość tyle wytrwała wieków, nie iest językiem pierwiastkowym, zadość w tym względzie czyniącym.

Nie zechcesz bezwątpienia udawać się

w tym względzie do języka celtyckiego, którego byt, słabo nam dzisiay przypomina mowa w krainie Gallów i niższéy Bretanii istnieiąca; ani też do sławiańskiego i teutońskiego, dwóch innych z głębi Azyi wyszłych języków. Zdaiemi się, że nad nie przekładać będziesz języki grecki i łaciński, dla tego, że skarby swoie, otwieraią wszystkim innym, tak iak nasz ubogim. Lecz obok tego, zgodzić się musisz; że z takich czerpaiąc zrzódeł, wymowa unikać powinna stylu naśladowczego, i mnóztwa cudzoziemskich kształtów zwyczaiem upoważnionych; mimo to, że tłumią całą moc narodowego geniuszu.

Co się tycze mowy, cierpieć nie mogę zdobyczy ze szczątków starożytnych języków. Chciałbym ażeby rodowity móy, we właściwéy swoiéy zachował się postaci, ażeby był wymówny z siebie, i ze wszystkich u cudzoziemców zaciągnionych wypłacił się długów.

Rzymianie, większą częścią naszych skażeni błędów, mnóztwo mieli pisarzy tak zepsutego smaku, że dzieła własne w języku greckim oddane, przekładali nad te, które w łacińskim pisano; czyli raczéy byłto przyięty ton między nimi, ażeby oyczystą pogardzać mową.

Favorin filozof, rodem z Arles, żartobliwie mawiał: „ Jestem obywatel Galii, a tylko greckim dobrze mówię językiem,

iest to móy język właściwy; iestem Eunuchem, a mnie o cudzołożstwo obwiniaią; cesarz Adryan nienawidzi mnie, a iednak żyć mi pozwala.“ Naypiérwsza z tych sprzeczności, dostatecznie ówczesny maluie zwyczay. Julian także greckim tylko pisał językiem, rozumiał bowiem, że łacińskim nie mógł należycie myśli swoich wyrazić, na których zapewne że mu nie zbywało. W rzeczy samey, język ten nie był nigdy językiem filozofii i nauk; niektóre z tego wyiątki nie mogą obalać twiérdzenia rzeczywistością wspartego.

Zresztą, lubo wszyscy greckich autorów wykładacze, wszyscy europeyscy uczeni, wspólnie pracowali nad tém, ażeby nas opatrzyć w prawdziwe dziéła Cycerona, Wirgiliusza, Horacyusza ettc. ettc. ettc., pewni atoli iesteśmy, że pisma te, przez ręce tylu przechodząc wykładaczów, wielkich doznały odmian. Potrzeba zatém albo wątpić o zupełności tych dziéł, pisanych językiem, którego całéy piękności, mocy, i prawdziwey wymowy czuć nam niepodobna; albo też czytać ie z tém uprzedzeniem, które im wszystkie piękności przyznaie, na iakie tylu naśladowczych wieków przesądy zgodzili się.

Zdanie nasze względem autorów łacińskich wyrzeczone, bardziéy się ieszcze stosuie do autorów greckich. Czyliż istotnie

posiadamy dzieła Homera, Arystotelesa (1), Platona, Plutarcha, Ateneusza, Arystofana, Sofokla, Eurypidesa, Lizyasza, Jzokratesa, Demostenesa, Eschilesa, Tucydydesa, Xenofonta, ettc. ettc. ettc., nakoniec to co posiadamy czyliż rzeczywiście iest ich dziełem. Oyciec Hardouin wątpił o tém; podług niego mnichy piérwszych wieków życie swoie na kompilacyi trawili, na sklecaniu w iedno rozrzuconych ułamków literatury greckiey i łacińskiey, i niedosyć że pokaleczyli texty, ale nadto pododawali do nich własnego geniuszu płody.

Mimo chwieiących się niepewności naszych, zbierzmy rozmaite o stylu świadectwa niektórych łacińskich pisarzy. Kaligula styl Seneki nazywał piaskiem bez wapna; krytyka ta, lubo przesadzona, nie iest zupełnie niesprawiedliwą. Dyderot wydawca pięknego tłómaczenia dzieł tego filozofa przez la Grange, zachwala iego wymowę i moralność; lecz wielu za iego nie idzie zdaniem.

W ogólności, podniesienie umysłu szkodzi Senece, ton baieczny Titowi-Liwiuszowi, nadętość wyrażeń Lucyanowi, zanadto iednostayna gwałtowność Juwenalisowi, zbyteczna wesołość Owidyuszowi, dumne

---

(1) W Bibliotece Alexandryyskiey znaydowało się czterdzieści tomow Analityki, pod imieniem Arystotelesa, lubo ich nie napisał więcey iak cztéry.

niedbalstwo za nadto upewnione, że się podoba, Horacyuszowi. Gdyby uwaga ta podobała się kiedykolwiek znakomitym uczonym, wziętość tych pisarzy nagleby spadła. To iedno powinnoby odstręczyć nas, ażebyśmy ich odtąd nie wystawiali za wzór do naśladowania niepodobny.

Nie tak się dzieie z prawdziwą wymową. Cała iey moc z wrodzoney wypływa zdolności, nauczyć się iey niepodobna. Człowiek rodzi się wymównym tak iak rostropnym albo niepoiętym; okoliczności same rozwiiaią ten nauką słabieiący talent; prawidła bowiem zawsze są zawadą geniuszowi.

Chceszli przykładów prostoszczérey wymowy, iedynie szacowney, czytay mowę z okoliczności przyięcia P. Thomassin w akademii Andegawskiey mianą. Pomiędzy pięknościami których iest pełno, zastanowi cię zwięzłość tego peryodu: „ *Twardy charakter dawnych rycerzy aż do tyranii się zbliżał; zaślepiona ich odwaga równała się dzikości; zabobonna religiia fanatyzmowi; godne śmiéchu postępowanie dziwactwu, a rozwięzłość bezecności.*“ Sciągnie ieszcze uwagę twoię to zakończenie peryodu: „ *Przeciwnie, prawdziwy heroizm, ile umiarkowany, iest to nieustraszona gorliwość, ale pełna ludzkości; żarliwa, lecz rozważna, wspaniała, lecz skromna....; staraiąca się zwyciężyć, ale nie*

zniszczyć." Znaydziesz tu wzaiemne różnicowanie podobnych sobie wyobrażeń, które nic w sobie nie maiąc naciąganego, piękny sprawuią skutek. Żadne czcze słowo, żadna poważna rozciągłość, żaden nadęty wyraz ciemne tylko przedmioty przyozdobić mogący, nie dręczy tych tak prostych i pełnych mocy wyrażeń; sztuka ustępuie tu we wszystkim rozumowaniu.

Żądaszli wymowy do położenia stosówney, którey żadna inna zastąpićby nie mogła; Anaxarg, filozof Abderyyski, faworyt Alexandra Wielkiego, dostarczy ci przykładów. Nawałność wyrzuca go na brzegi Cypru, wiodą go przed Nikokreona, tyrana tey wyspy, o którym za życia ieszcze Alexandra cóś złego powiedział. Tyran w zapale gniewu grozi mu ucięciem języka. „*Nie dokażesz tego*, *odpowiedział*, *nędzny niewieściuchu.*" Wtém, część iego sam sobie odcina i w oczy mu rzuca. Rozgniewany Nikokreon, żelaznémi stępami w moździerzu utłuc go rozkazuie. I w tenczas ieszcze Anaxarg gardząc swoimi mordercami zawołał: „*Tłuczcie, tłuczcie, barbarzyńcy Anaxargi powłókę, bo nic nad iego nie wymożecie duszą.*" Oto iest przykład mocy, o to iest męztwa i wzgardy wymowa.

Wszelka wymowa z wyobrażeń do iakiegokolwiek przedmiotu przywiązanych pochodząca, mimo naydoborniéyszéy de-

klamacyi, nie źdźiała nigdy tego pociągaiącego skutku, który iedynie od uczucia i całey szlachetności myśli zależy. Kiedy Balzak mówił do Pani Desloges: „ Przyznasz mi Pani, że oddalenie rozdzielaiące żyiących od nieżyiących, iest nadto krótkie, ażeby na tak długi żal zasługiwało:“ wyrażał uczucie filozoficzne, którego prawda całą naszę zaymuie uwagę. Kiedy tenże twierdził: „ Że piérwsza tylko śmiérć, równie iak piérwsza noc zasługiwały na podziwienie i smutek.“ Oddawał temi słowy myśl wymówną, ponieważ ta liczne przedmioty rozmyślania zawiéra w sobie. Gesner w poemacie swoim śmiérć Abla, skutecznie tegoż samego używał sposobu.

Jeżeli chcesz zgłębić moc niektórych maxym, obaczysz, że ona zawsze pochodzi z wymowy sensu czyli uczucia, które samo przez się może im trwałą zapewnić korzyść. „ Piéniądz, mawiali dzicy Kanady, iest wężem francuzów, my znać go nie chcemy.“ Nic zwięźleyszego, i nic lepiéy myśli malować nie może, iak słowa tych dzikich.

Styl maxym w krótkich zazwyczay zawarty słowach, iest poetyczny i imponujący. Le Brun powiada: *Praca iest dzieckiem zbrodni, i matką cnoty.*“ Duclos: „ *Cnoty nie rodzą w nas pychy.* “ Pope: „ *Opinija iest tylko zamaskowanym interessem* „. . . . . „ *Szczęście iest tylko marzeniem*

młodości." Demokryt: „*Słowo iest cieniem uczynku.*" Diupaty: „*Ludzkość iest światłem.*" Frederyk II. król pruski: „*Szczęście iest rzadko cnoty udziałem.*" Oyciec Castel: „*Życie iest tylko epigrammatem, dowcipnie śmiércią kończącym się.*" Hume: „*Niewstyd i upor są towarzyszami błędu.*" Sapho: „*Gdyby śmiérć była dobrem, Bogowie nie byliby od niéy wyłączeni.*" Montaigne: mówiąc o duszy, *Ruch iest iey życiem i łaską.*" Wszystkie te sentencye, czyli reguły są łatwe dła pamięci, ponieważ iasny w sobie sens zawieraią, nacechowane zaś są tą przywięzuiącą naturalnością, która sama prawdziwą stanowi wymowę.

Powiedzą może, że cytacye moie dążą do wprowadzenia systematu przeciwnego prawidłom w Akademiach naszych przyiętym, i że rozumuiąc bardziéy iako człowiek światowy, aniżeli iako biegły Professor, niepowinienbym tak śmiało decydować: w tym punkcie ustępuię, dodaiąc iednak, że w każdey nowości, znayduie się iedna część niewyrozumiała, a druga tycząca się wyobraźni, które naypożyteczniéyszą i nayczystszą prawdę długo w ścisłych utrzymuią klubach.

Zdaie mi się, że to Marmontel powiedział: „Kiedy hipokryzya chce użyć języka honoru i otwartości, zaraz to postrzedz można po pewnym rodzaiu niezgodności i nie zgrabności, po znakach utrudzenia zwykle

towarzyszących temu, kto obcą na się przybiera postać, po tey przesadzie, która zmyślonego uczucia pewnym iest znakiem; ponieważ każdy to zna, że rzetelne cnoty bez żadnego rozwiiaią się usiłowania, owszem zdaią się być wylaniem pięknéy i nieskażoney duszy.

Ktożby się odważył nie przyznać, że to opisanie hipokryzyi, pełne iest wymowy z uczucia pochodzącey, nayściśleyszą dokładnością przyozdobioney.

Jest także pewny rodzay wymowy wyłącznie woiownikom właściwéy. Wartość iey wyciąga się z przyzwoitego do rzeczy użycia. W krótkich zawarta słowach, bardzo iest zręczną ta przemowa pewnego francuzkiego ienerała (2), który przed rozpoczęciem bitwy, do woyska pod sprawą iego będącego, w tym się sposobie odezwał: „ Waleczni towarzysze, nie będziecie dzisiay mieli innego kapelana nade mnie. Niebo, sława, honor, wszystko wam prze-

---

(2) P. de Chevert, Jenerał leytenant, wielce zasłużony oficer, który z prostego żołnierza wyniosł się na stopień dowódzcy woyska, laska Marszałka Francyi przyobiecaną mu była, lecz wkrótce życie zakończył. Co dwa lub co trzy lata udawał się do Verdun, mieysca swoiego urodzenia, dla obaczenia krewnych, zgromadzenia ich i przekonania, że wywyższenie się iego nie umnieyszyło przywiązania, które im od samey okazywał młodości.

powiada, że sami tylko *tchórze* będą potępieni (3) ..... Marsz .....“ Linija się z mieysca porusza, attakuią nieprzyiaciela, i bitwa pod Lutzelberg wygraną została.

„ Derar zabity ! Wolali Arabowie przerażeni strachem widząc upadaiącego dowódzcę swoiego. „ *Cóż ztąd, że Derar nie żyie*, odpowiedział im Rafi, ieden z naczelnych, *Bóg żyie i na was pogląda.*“ Zwraca ich do boiu i odnosi zwycięztwo.

Dowódzca dosyć słabego oddziału, przez marszałka Willars w celu opanowania reduty wysłany, powraca do niego dla zdania sprawy o niemożności dopełnienia danego sobie rozkazu, z powodu małey liczby żołniérzy. „ *Cóż to za mowa*, rzecze do niego Willars, *nie iestżeś WPan francuzem ?*“ Przemowa ta, zapaliła odwagę oficera; powraca do swoiego oddziału, i szturmem zdobywa redutę.

Czaruiąca siła wymowy, do okoliczności zastosowana, wedle swoiey umie ich użyć potrzeby. Zachwycenie, przedmioty są iey posłusznémi, albo iesteśmy nią rządzeni, albo niémi wedle upodobania naszego rządziémy; sztuka iey z chwilowey okoliczności czerpa pomoce.

---

(3) Użył on wyrazu daleko mocniéyszego, którego *tchórz* na miéyscu iego użyty, iest prawie Synonimą.

Pewien związkowy iuż miał z pistoletu zabić kardynała de Betz. „ *Ah! nieszczęśliwy, gdyby cię oyciec twóy widział*, zawołał Kardynał. Słowa te, które mu natchnął geniusz potrzeby, rozbraiaią zabóycę. Czyliż podobny przykład nie powinien bydz policzony w rzędzie płodów wymowy; każdy bowiem sposób mówienia lub pisania, sprawuiący wielki, a nadwszystko spodziewany skutek, dowodzi o doskonałości sztuki, i ma iey cechę na sobie.

Anglicy chcąc wyrazić, że kto ma wiele rozumu, powiadaią, że on ma wielkie części, *great parts*; zapewnie tey analogicznéy do wszystkich przedmiotów wymowy, o których *ex abrupto* przedsiębierze rozprawiać.

Odpowiedzie maią ieszcze szczególny swóy rodzay wymowy. „ Harunowi-al-Raschild, na czele woyska swoiego będącemu, zastępuie niewiasta drogę, i skargę swoię na swawolnych iego przekłada żołniérzy, którzy w przechodzie przez iey dobra znaczną zrządzili krzywdę. Harun odpowiada tey kobiécie: „ Czy nie czytałaś w Koranie, że xiążęta niszczą te mieysca, kędy ich woyska przechodzą.“ „ *Tak iest: lecz czytałam i to, że domy xiążąt za ich niesprawiedliwość, również zniszczone będą.*“

Szkody nagrodzone zostały.

Zwadliwy iakiś człowiek uderzył w po-

liczek Abou-Hainfa, naczelnego sekty Hanifitów. Znakomity ten uczony muzułmanin, w piérwszém wstrzymuie się poruszeniu, i spokoynym rzecze mu tonem: *Człowiek porywczy ukarałby cię natychmiast; donośiciel oskarżyłby cię; prawdziwy wyznawca Iślamizmu przebacza tobie, i do Boga za ciebie swe modły zanosi.*

Nie będziemy nic mówili o stylu figurycznym, czyli raczey wschodnim, którego lud wszędzie prawie używa. W kraju Helwetów, gdzie dotąd ieszcze romantycznym tłómaczą się językiem, włościanin przyiemnéy, górą Sampson od gwałtownych południowych wiatrów osłonionéy doliny, spotyka na drodze tameczną damę. Natychmiast zdeymuie kapelusz i ukłonem ią wita. Dama zastanawia się, i o nowiny u poczciwego pyta wieśniaka. „*Jakżeś WPani dobra*, odpowiada on iey właściwym sobie językiem, *posłuszeństwa moiego kula, zawsze się toczyć będzie w dolinie twoich rozkazów.*“ Nie wiem czyli moiego będzie kto zdania; co do mnie, znayduię w tym frazesie, mimo to, że się na wstępie dziwacznym zdaie, sens zakończony, oryginalny, sens pełen azyatyckiéy wymowy.

Styl nagrobkowy ma także swóy rodzay wymowy; bez tego, zimneby tylko na grobowcach kładli napisy. Ten, który Pope dla Newtona przeznaczył: „*Natura i iey prawa zagrzebane były; Bóg wyrzekł:*

Niech będzie Newton, i natychmiast wszystko stało się światłem." wymównie swoiemu odpowiada celowi. Wszelako wspaniały ten napis, nie otrzymał piérwszeństwa przed łacińskim, na grobie iego w Westminsterze położonym: „*Smiértelni! cieszcie się żeście posiadali tę piękną ludzkości ozdobę* (4). Jakże iest sucha ta pochwała w porównaniu z poprzedzaiącą! Potrzeba wiedzieć, że się przed grobem tego wielkiego znayduiesz człowieka, bo inaczéy napisu tego prawdziwéy nie obéymiesz myśli. Piérwszy przeciwnie, w dwóch słowach maluie duszę pomnika; lecz w każdym kraiu znayduią się Pradonowie, którzy w obecności nawet Rasynów, zwycięzką odnoszą palmę.

Nagrobek nieporównanego Shakespeara nie ma innego napisu, oprócz tego pięknego wyiątku z jednéy iego sztuki pod tytułem *Burza*. „Grożące obłoki, nad naszémi skupione głowami, te pyszne pałace, te wspaniałe świątynie, ta kula ziemska przez nas zamieszkana, wszystko nakoniec cokolwiek ulega zniszczeniu; zginie, iak każde przywidzenie które niknie, żadnych po sobie nie zostawuiąc śladów." Jaki ruch myśli, co za piękność obrazów, ileż filozofii w tych kilku wiérszach!

---

(4) Obacz le Tableau d'Angleterre par Archenholtz.

Napis na grobie autora bajek Gaya, który z naszym Lafontenem równać się nie może, lecz którego Anglicy z nim porównywaią, niemniéy filozoficznym tchnie duchem: „ *Wszystko dowodzi, że życie iest igraszką, mówiłem toż samo przedtém, dziś o tém zupełnie przekonany iestem.*“

Pomiędzy innémi, uwagi godnémi napisami, czytamy z upodobaniem znayduiący się na niewystawnym grobie xiążęcia Badeńskiego: „ *Sta viator, heroem calcas*“. Stóy przechodniu, depcesz bohatyra.

Dosyć iest być nieco oswoionym z historyą, dla przypomnienia sobie, że Alp-Arślan Kalif z dynastyi Seliukidesów, wielkiémi zwycięztwy swémi zasłużył sobie, że mu w Meru, nie w Korasa gdzie w 1072 roku życia dokonał, następny grobowy wyryto napis: „ *Wy! którzyście Alp-Arślana wielkości byli świadkami, przybądzcie do Meru, a w proch ią obróconą i zagrzebaną uyrzycie.*“ Zbyteczną byłoby rzeczą chwalić te dwa napisy, których piękna prostota, całą przedmiotu swego przyozdabia się wymową: wszelki inny sposób iest tylko szarlataneryą, głupim pochlébiać mogącą.

Selis, w notach swoich o Persyi, które tak dobrze wytłómaczył, mówiąc o Licyniuszu, balwierzu wyzwolonym Augusta, który wielki zgromadził maiątek, mówi: po zgonie iego pyszny mu wystawiono z marmuru grobowiec. Warron tym o-

burzony, następny na nim epigramatyczny położył napis: „ *Licyniusz w tym marmurowym spoczywa pomniku. Katon w mizernym złożony grobie, Pompejusz nie ma żadnego, a my o istności Bogów wierzémy!* “

Trakowie, według tegoż pisarza, dni swe szczęśliwe białymi oznaczali kamieniami, te zaś w których iakiegokolwiek doświadczyli nieszczęścia, czarnymi. Po skończonym roku, liczyli wszystkie te kamienie; liczba białych służyła im do oznaczenia ich wieku, iak gdyby w rzeczy samey tyle tylko żyli, ile szczęśliwymi byli. Alluzyą do tego zwyczaiu poznać można w tym starożytnym tak dowcipnym, a razem tak żałośnym napisie. „ *Tu leży który przetrwał lat dziewięćdziesiąt, a żył tylko sześć.*“

Wszystkie te rozmaite przykłady dowodzą, że jasność, czystość, dokładność i użycie właściwych wyrazów, dostatecznémi być mogą, do nacechowania żądaną wymową, przełożeń rzeczy chociażby nayżałośnieyszych. Nie będę tego utrzymywał z pewnością; lecz zdaie mi się, iako powodowanemu instynktem porównań i zwykłym skutkiem, że wymowa przeświadczaiąca, niemogłaby bez niebezpieczeństwa, oddalać się od prawdziwego stylu czynnéy myśli, lub przedmiotu do okoliczności zastosowanego. Uważam ią, za pewny środek, oddzielaiący zawsze to, co iest *nadto*, od tego co iest *niedosyć*, i za język stosowny do okoliczności

nayzręczniéy użytéy. Stosowność ta, rozciąga się do wszystkiego; znaleśdź ią można nawet w tym paszporcie, pewnemu filozofowi przez cesarza rzymskiego wydanym: „ Jeżeli się kto na lądzie lub na morzu znayduie tak śmiały, żeby zakłócał *Potamona*, niech rozważy czyli iest tak potężny, ażeby z cesarzem mógł prowadzić woynę.“ Mało słów, wymowa i wielki skutek.

Nie będę mówił o poetyckiéy wenie, ani też o wyniosłym stylu poezyi, ponieważ nie czuię się być zdolnym do tego; pochwały iey zostawiam staraniu Shakespeara. „ Poeta ten, czyni uwagę Jaucourt, urodził się ze wszystkiémi poetyckiemi zdolnościami, tak dalece, że go do kamienia w pierścieniu Pyrrusa osadzonego porównać można, kamień ten, iak świadczy Pliniusz, w żyłach swoich wyobrażał figurę A. Appollina z dziewięcią muzami, samą naturą bez żadnéy sztuki zdziałanych.“ Ludzie tak szczytnego geniuszu, sami tylko maią prawo przyznawać iakikolwiek muzom szacunek; nie zaś te iednostaynie nudne wiérszoklety, których miałki rozum, zimne tylko w rząd ustawia słowa, dziwiące się, że się razem znayduią. Podobni do wulkanów wiérsze wybuchaiących, takiémi są poetami iak Alcestis, który chełpiąc się w obecności Eurypidesa, że w przeciągu trzech dni sto wiérszy napisał, wtedy gdy ten ostatni trzy tylko w tymże samym czasie

utworzyć zdołał, taką odebrał odpowiedź: „Tak iest, wydałeś na świat sto wiérszy, lecz one tylko trzy dni przeżyią, gdy przeciwnie, moie trzy wiérsze wiecznie trwać będą."

KILKA SŁOW O ZNISZCZENIU STAROZYTNYCH BIBLIOTEK.

Z francuzkiego.

Według podania Diodora sycyliyskiego, biblioteka Ozymandiasza króla Egiptu, była ze wszystkich naydawnieyszą, na facyacie zaś iey następuiący czytano napis: *Lekarstwa na choroby duszy.* — Pewien poeta daleki od równie korzystnego o bibliotekach mniemania, nazywał ie *pysznémi archiwami głupstw ludzkich.*

Żadna biblioteka nie wyrównała dotąd znamienitey bibliotece alexandryiskiey, którey naypiérwszym założycielem był Ptolomeusz-Soter. Za panowania syna iego, mieściła iuż w sobie sto tysięcy tomów. Poźniey zaś tak się nadzwyczaynie powiększyła, że oprócz dawney do tego przeznaczoney budowli, gdzie się cztérykroć sto tysięcy znaydowało woluminów, przymuszeni byli na umieszczenie ieszcze trzechkroć stu tysięcy tomów, zaiąć świątynię Serapisa. Niepodobna iest wątpić o tém, ponieważ Aulugellus, Ammiens, Marcellin, i Izydor toż samo potwierdzaią.

Kiedy Cezar w czasie alexandryyskiego buntu, w porcie stoiące zapalił okręty, cztérykroć sto tysięcy tomów dawney biblioteki w popioł obrócone zostały. Płomień aż do dawnego rozszérzył się xięgozbioru, iednakże skarb ten ludzkich wiadomości, z tak znacznego powstał upadku; dwakroć sto tysięcy tomów biblioteki pergamskiey, przez Marka-Antoniusza sławney Kleopatrze dane, i inne poźnieysze przymnożenia, zamożnieyszym go aniżeli był kiedy uczyniły. Nakoniec ten wielki i wyborny zbiór xiążek, przez Saracenów w 642 roku ery chrześciańskiey, na pastwę płomieni skazany został. Amri ich wodz, od Kalifa Omara w tych słowach zawarty odebrał rozkaz: „ieżeli wszystkie xięgi biblioteki o którey mi donosisz, toż samo zawieraią w sobie co Koran, potrzeba ie spalić, iako nieużyteczne, ponieważ Koran wszystkie w sobie zawieraiący prawdy, o których wiedzieć należy, iest dostateczny; ieżeli zaś przeciwne w sobie zawieraią rzeczy, tym bardziey potrzeba ie spalić.“ Taki był los tego pysznego i znakomitego zbioru.

Pizystrat, tyran ateński, zgromadził bibliotekę dawnieyszą od wszystkich prawie autorów, których my dziéła i imiona znamy. Kiedy Xerxes spalił Ateny, wszystkie z niey xięgi do Persyi przewieść rozkazał. Teyto bibliotece winniśmy za-

chowanie poematów Homerowi i Hezyodowi przypisanych.

Naukrates obwinia Homera o kradzież Illiady i Odyssei z biblioteki memfizkiey, w świątyni Wulkana złożoney.

Oyciec Hardouin, którego sceptycyzm poszedł w przysłowie, nie bez zasady utrzymywał, że wszystkie prawie starożytnych autorów dzieła, w powszechnym upadku nauk zaginęły, i że większą część tych, które pod imieniem Homera, Anakreona, Cycerona, Lewiusza są znane, napisali Ateuszowie. Powinien był raczey powiedzieć, mnichy pierwiastkowego kościoła, iak o tém dzisiay wielu ludzi do wierzenia iest skłonnych. Lecz zdanie to nic wcale nieuwłacza piękności stylu, przyiemności w opowiadaniu, cechuiącym iego dzieła, którym tak trudno wyrównać.

Lubo wyliczone tu starożytne xięgozbiory, tak znaczną ilość zawierały tomów, mało wszelako naówczas korzystało z tego oświecenie. Jakim sposobem można się było zdobyć na cierpliwość, do rozwinięcia tych tysiąca dwóchset sześćdziesięciu skór wołowych, na których dzieła Zoroastra pisane były, i przeczytania tych trzydziestu sześciu tysięcy stu dwudziestu pięciu xiąg przez Merkurego Trismegista napisanych, które Jamblicus upewnia, że przeliczył. Zresztą tak obszérne dzieła, czyliż mogły być napisane z tą łatwością

umysłu, i te czaruiące w sobie mieścić obrazy, które do zupełnego odczytania, zniewałaią czytelnika.

Kaligula, pozbawiony rozsądku, ludzkości, ale nie dziwactw, znudzony czytaniem dzieł Homera, chciał ie wyniszczyć. „Dla czegoż, mawiał, nie będzie mi wolno, iak Platonowi, wygnać poetów z moiey rzeczypospolitey?“ Rozumiał także, że mu należy zakazać dzieła Wirgiliusza i T. Liviusza; piérwszego, *ponieważ nie miał ani rozumu, ani żadnych wiadomości*; drugiego, *ponieważ zimnym tylko i niedbałym był pisarzem*. Zawsze to podobno rozmaitemi sposoby, wypowiadano woynę xiążkom i naukom.

Wspaniała biblioteka wyspy Knidy, iedney z Cykladów, z rozkazu Hippokratesa lekarza spaloną została, dla tego, że mieszkańcy nauki iego naśladować nie chcieli. Tenże sam cesarz chiński, który tak zadziwiaiący wystawił mur, pięćset mil naszych w obwodzie maiący, rozkazał popalić wszystkie xięgi około 240 roku przed E. C. — Saladin kairską bibliotekę, którą Meaz - Ledin - Allach zgromadził, w popioł obrócił. Papież Grzegorz nazwany wielki, kazał popalić (iak mu zarzucaią niektórzy) dzieła Cycerona, T. Liviusza i Tacyta. Od tey nieszczęsney epoki, nie można było wynaleść żadnego kompletnego exemplarza tych trzech autorów.

Prześladowania rozumu ludzkiego, zatraciły dla nas poezye Menandra, Biona, Appollodora, Alceusza, Philomena i Saphy, których urywki służą tylko do wzbudzenia w nas wiecznego po nich żalu.

Paw, z nieukontentowaniem czyni uwagę, że żydowskie nawet xięgi nie uszły płomieni, w czasie ostatniego prześladowania przez Pfefferarna przeciwko nim wznieconego. Ostatni exemplarz hebrayskiego dzieła pod tytułem: *Toldos Jesuit* w owym czasie spalony został.

Ximenes de Cisneros, milion dwadzieścia pięć tysięcy exemplarzy koranu, i mnóztwo dzieł wybornych, naypoźnieyszey potomności godnych, w ogień wrzucić rozkazał.

Kromwell spalił bibliotekę oxfordską, iedną z nayciekawszych w europie. Lecz wyliczaiąc wszystkie tego rodzaiu zbrodnie, które ciemnota i barbarzyństwo zdziałały, przeszlibyśmy granice szczupłego pisma naszego.

PANOWANIE PIOTRA WIELKIEGO.

(Wyiątek z historyi państwa Rossyyskiego. Dzieło to w 2ch częściach wydane przez *Konstantynowa* w języku rossyyskim, z chlubą dla autora przyięte od publiczności i umieszczone w rzędzie dziéł klassycznych, niebawnie w języku polskim ogłoszone będzie). *Ciąg dalszy.*

Tłómaczenie P. Ostrowskiego.

Dotąd monarcha odbierał wiadomości pocieszne. Generał Schein w roku 1697 odniosł zwycięztwo ważne nad Turkami. Kubancy poddali się Rossyi. Garnizon Tazowski tyle był szczęśliwy przeciwko Tatarom, iż zdobył od nich 40,000 koni; lecz w Wiedniu został uwiadomiony o nowym (piątym) spisku, uknowanym przez siostrę iego za pomocą strzelców. W pośpiesznym powrócie odwiedził *Augusta II.* króla polskiego, który zaskarbił sobie wielką iego ufność, i dnia 4 września roku 1698 przyiechał do Moskwy, gdzie bunt znalazł iuż uśmierzonym.

Sześć pułków strzelców z namowy Zofii i niektórych panów oraz osób duchownych, w czerwcu opuścili swe stanowiska koło wielkich Łuk i udali się do stolicy, rozgłaszaiąc po drodze, iż Car za granicą umarł, i że oni idą dla obrony następcy tronu, przez co pociągnęli na stronę swoię tysiące włościan. W Moskwie, gdzie znaydywał się słaby garnizon, wszyscy

strachem przerażeni byli. Generał tylko *Gordon* nie tracił męztwa. On namówił *Scheina* zebrać 4,000 szlachty; połączył się z 3,000 garnizonem, częścią artyleryi i wystąpił przeciwko zbuntowanym, którzy iuż o 100 wiorst znaydywali się od stolicy. A gdy łagodne napominania nie sprawiło na nich żadnego skutku i nawet sam był w niebezpieczeństwie życia, kazał do nich strzelać kartaczami, które takie sprawiły wrażenie, iż po zgładzeniu znaczney liczby buntowników, reszta puściła się w ucieczkę, do 4,600 dostało się w niewolą. Ukaranie ich odłożono do przybycia Cara, który w tym razie widział potrzebę użycia większey srogości. Wszyscy maiący lat przeszło 18 zostali ukarani; 140 osób z nich powieszono na 28 szubienicach przed klasztorem, w którym mieszkała Zofiia; sama zaś Zofiia ieszcze ścisley osadzoną została; woysko strzeleckie skasowano, a małżonkę Cara, do którey monarcha iuż dawno powziął był nieukontentowanie, iako uczestniczkę buntu, odrzucił, i pod imieniem Heleny poswięcono na mniszkę.

Z tego powodu w nagrodę wiernych bojarów swoich, Piotr ustanowił *order świętego Apostoła Andrzeja*, którym udarował między innymi Leforta i Gordona; lecz dla większego smutku iego, śmiérć mu wydarła ich w roku następnym. Monarcha ucz-

cił ich pogrzebem prawie Cesarskim, i iescze więcey łzami swoiemi. Po odniesionych nad Turkami zwycięztwach, iako wyżey wzmiankowano, oraz po zwycięztwie odniesioném przez *Dołhorukowa* w roku 1698 przy Perekopiu, zrobiono z Portą zawieszenie broni, które niebawnie przedłużone zostało na lat 30 i Azów nazawsze ustąpiony dla Rossyi.

Tym czasem Piotr nieustannie miał obróconą uwagę na oświecenie narodu swego. Unikczemnił stare obrzędy śmiészne, zachowywane przy zawieraniu ślubów małżeńskich; kazał wszystkim, prócz stanu duchownego i włościan, golić brody i nosić suknie niemieckie; zabronił w prośbach podpisywać się *rab* (niewolnik), a zamiast tego kazał używać wyrazu *poddany*; pozwolił odwiedzać obce kraie; zaprowadził szkołę dla języków zagranicznych, drukowanie xiążek urządził na lepszey osnowie; ustanowił Juryzdykcye (Ratuszy, Rathauzy) dla regularnieyszego zbierania dochodów państwa, co przedtém zależało od woli Woiewodów albo Namiestników; zalecił, ażeby początek roku liczono nie od 1 września iak dotąd, lecz od 1 stycznia równie z innémi państwami Europy; tytuł Patryarchy kazał znieść po śmiérci *Patryarchy Adryana*, a na to mieysce zaprowadził Kollegium duchowne czyli iak potém nazwano *Nayswiętszy rządzący Synod*; na-

łożył podatek na ziemię klasztorną i rozkazał nikogo nie przyimować do klasztoru bez pozwolenia Synodu, mężczyzn nie młódszych od lat 30, a kobiét lat 50. Dla przyprowadzenia handlu do stanu kwitnącego i dla wprowadzenia Rossyi w nayścisleysze związki z innémi kraiami Europy nieodbicie należało mieć port przy brzegach morza bałtyckiego. Naprożno Piotr starał się nabyć zdatne ku temu mieysce od Szwecyi przez ugodę przyiacielską i wynagrodzenie.

Zaprzeczaiąca odpowiedź w tem ze strony Szwecyi, związek monarchy z Augustem królem polskim, który równie iako i Daniia żądał ograniczenia potęgi Szwecyi; pomyślnie ukończona woyna z Turcyą oraz młodość Karola XII., który niedawno był wstąpił na tron Szwedzki; te i tym podobne okoliczności, podawały powod do zerwania zwiąku ze Szwecyią i obiecywały pożądane skutki. *Patkul* szlachcic Inflantski przymuszony do ucieczki z prowincyy szwedzkich, gdyż on iako Deputat od szlachty Inflantskiey otwarcie i śmiało mówił za oyczyzną swoią: za co okrutnie prześladowany był od Karola XII, w tym czasie był radcą gabinetowym Augusta króla polskiego, wiele się przyczynił do rozpoczęcia woyny, i nakłonienia króla duńskiego *Chrystyana* V, do weyścia w związek, który już skrycie zawarty był przez Piotra z Augu-

stem przeciwko Szwecyi. Obelga uczyniona w Rydze poselstwu rossyyskiemu, przy którém Car iako woiażer znaydował się, oraz domaganie się Ingermonlandii i Koralii, podały dworowi Rossyiskiemu powód do objawienia woyny Szwecyi w roku 1700.

ODA DZIERZAWINA:

Bóg

Tłómaczenie z Rossyyskiego.

Ty bez granic w tey przestrzeni,
Mocen władać wszego tworu,
Pasmo czasu cię nie zmieni,
W Tróycyś ieden acz bez wzoru!
Sam rozlany Duchu wszędzie,
Wszak ci mieysca iuż niezbędzie,
Któż cię tam doścignąć może;
Ty napełniasz wszystko sobą,
Strzeżesz, spaiasz to z ozdobą,
Ciebie my to mienim Boże.

Zmierzyć wszakże morza tonie,
Liczyć piaski i planety,
Choćby zmogły ziemian skronie;
Ty przechodzisz ieden mety!....
Próżno duchy swémi siły,
Co się ogniem twym zjaśniły,
Chcą wybadać twe wyroki:
Ledwo śmie myśl dotknąć ciebie,

Alić wielkość ią twa grzebie,
W niepowrótne wieków mroki.

Tyś doczesny był chaosu
W przedwieczności wzbudził grobie,
Wprzódy wieczność tę bez znosu,
Usnowałeś w samym sobie.
Sameś sobie dał istnienie,
Sobieś sam wlał ubóstwienie;
A odkąd świat wziął swą postać,
Udziałany twoiém słowem,
Ty w stworzeniu coraz nowém,
Byłeś, jesteś, musisz zostać ! ....

W sobieś tworów sprzągł ogniwa,
By ie dzierżeć, dać im tchnienie;
Dwóyga kresów nic niezrywa,
Gdy śmiérć daie odżywienie
Jak iskierki wiatrem wzdęte,
Takeś wzniecił światy kręte;
Lub iak mrozem skrzepłe śniegi,
Łamiąc świateł miliony,
Bawią cudnie wzrok złudzony:
Tak igraią gwiazd twych biegi.

Nieźliczone światł gromady
Krążą wiecznie swą koleią;
Pełniąc mądre twe układy,
Przyrodzeniu żywot leią.
Lecz płonące te pochodnie,
Jakby bryły ogniorodnie,
Wrzące w bezdnie złotolśnącém,
Owe palne w nim etery,

Razem wszystkich światów sfery . . .
Równać z tobą . . . co mrok z słońcem.

Jak wpuszczona kropla w morze,
Tak ów ogrom w tobie znika,
Cóż przed tobą to przestworze?
A cóż byt móy śmiértelnika? . . . .
W nadpowietrzney iedney sferze,
Krocie światów myśl nie zbierze
Daley niknie; . . . . mém obliczem
Gdy porównam z tobą słońca,
Słaby umysł wnet się ztrąca:
Ja zaś Twórcą z tobą .... niczém.

Niczém; ... iednak świecisz we mnie
Niezmiernością twey dobroci;
Wrażasz mi się tak przyiemnie,
Jak gdy promyk kroplę złoci.
Niczém iednak; ... czuię życie,
Czuię dążność iakąś skrycie,
Unosić się pod twe szczyty;
Ciebie czuie moia dusza,
Wnika, myśli, siebie wzrusza:
Iestem; ... iesteś we mnie i ty.

Jesteś; ... głosi przyrodzenie,
To mi mówi serce własne,
Rozum stwierdza to mówienie;
Gdy ty iesteś ... ia nie gasnę!
Tak, ia iestem z tym ogromem
Już ogniwem nieznikomém,
Spoion w pośród utworzenia;
Gdzie począłeś twe niebiany,

Gdzie skończyłeś twe ziemiany,
Mnieś do pasma wziął spoienia.

Wszystkich tworów iam ogniwem,
Krayni stopień przyrodzenia;
Tegom średnik co iest żywem,
Noszę cechę ubóstwienia;
Ja rozumem władam gromy,
Wątłym ciałem ia znikomy,
Ja płaz ... ia Bóg ... ia król ... ia kmieć!
Gdym tak cudny memi złogi,
Zkądżem przyszedł? ...... niewiem drogi;
Wiem że sobą nie mogłem tleć,

Tyś mię wydał wielki sprawco!
W przemądrości twoiey darze,
Ty przedwieczny życia dawco,
Wspólny z moim duchem Carze!
Podobało się twey woli,
By z pod śmiérci tu niedoli,
Byt móy został uwolniony;
By się tchnienie wdziało zgonem,
Smiércią było przywróconém,
Oycze .... w wieczne twe ochrony!

Niewymówny! niedościgły!
Czuię nadto iż me tchnienia
Nie są zdolne by rozstrzygły
Nawet cząstki twego cienia:
A gdy trzeba dadź cześć tobie,
Cóż śmiértelny w swey chudobie
Zanieść może w twe swiątnice:
Jedno wznieść do ciebie czucie,

Ginąć w tworów twych rozrzucie,
I ... łzą dzięków zrosić lice.

Leonard Troianowski.

MODY PARYZKIE.

Kobiéty elegantki, które ieszcze sobie do ubrania kapeluszów czarnych, axamitnych, lub atłasowych, nie obrały piór białych; iedno to noszą pióro czarne, i przytém kitkę czarną, wszystko to składa się z kurzych piór. To pióro na 6 lub 8 calów wysokie, spada w doł razem z kitką.

Przod kapeluszów zawsze noszą wchylony nieco pośrodku; tak że boki onych obszérne odkrywaią loki z włosów zdobiące skronie.

Coraz więcey są w modzie przepaski nazwane (barbes), które się daią zamiast wstążek, do związania kapeluszów; daią się one w kapeluszach nowych; cytrynowe liliowe, albo pół różowe i pół cytrynowe.

Niektóre kapelusze nowo zrobione, ozdobione są na brzegach cztérma lub pięciu rzędami gazy ciętey ukośnie iedna na drugiey; pomiędzy tą gazą wpinane są kwiaty.

Niektóre modniarki ozdabiaią staniki z przodu u sukien i szlafroczków sznurkami szmuklerskiémi, które podobne są do pereł nawlekanych, i razem połączone wydaią się nakształt łancużka.

W niektórych salopach przyszyty iest pośrodku kaptura guzik, który łączy wszystkie fałdy podszewki onego, co się wydaie nakształt gwiazdy.

Ostatnią razą widziano w Tuileries, suknią czarną z axamitu rytego, garnirowaną we trzy rzędy czarnemi piórami strusiemi, trefionemi okrągławo. Naywyższy rzęd tego garnirowania przyszyty był po kolana; rzęd środkowy cokolwiek niżey spuszczony; równie oddalone było garnirowanie na samym brzegu sukni: kołnierz u pomienioney sukni był stoiący podobnież garnirowany piórami, i służył zamiast kryzy.

Widzieliśmy suknię materyalną lyońską, którey stanik wyszyty był haftem podobnym do huzarskich plecionek. Teraz robią w rękodzielniach tuteyszych suknie wiosenne z takiemiż ozdobami.

Niektóre elegantki noszą trzewiki więcey wycięte iak za zwyczay, i pończochy z klinikami bardzo szerokiemi przezroczystemi, lecz bez żadnego haftu.

Wiele młodzieńców używaią alsztuchów skurzanych białych grubszych lub cieńszych, zamiast elastycznych, ponieważ te pomimo swoiey giętkości i lekkości, zawsze nie są tak dogodne.

Objaśnienie ryciny Nru 5.

Fig. 1. *Kapelusz atłasowy, garnirowany blondyną pod spodem. Szlafrok z (gros de Naples,) z peleryną atłasową, nakształt chusteczki; z przodu obszyty iest gładko różowym atłasem, równie też i u dołu. Rękawiczki białe, trzewiki czarne.*

Fig. 2. *Kapulsze gazowe, garnirowane blondyną.*

Fig. 3. *Kapulesze krepowe.*

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury 7miu exemplarzy dla mieysc prawem przeznaczonych i niewydawania bez biletu. Dnia 4 miesiąca Marca roku 1822.

X. Jędrzey Kłągiewicz K. W. P. P. Z. Czł. Kom. Cen.